

JAN PAWEŁ II

**Biskup Rzymu
Namiestnik Jezusa Chrystusa
Następca Księcia Apostołów
Najwyższy Kapłan Kościoła Powszechnego
Patriarcha Zachodu
Prymas Italii
Arcybiskup i Metropolita Prowincji Rzymskiej
Suwerenny Władca Państwa Watykańskiego
Sługa Sług Bożych
przedtem**

KAROL WOJTYŁA

urodzony 18 maja 1920 r. w Wadowicach (archidiecezja krakowska), wyświęcony na kapłana 1 listopada 1946 r., mianowany biskupem 4 lipca 1958 r., konsekrowany 28 września 1958 r., arcybiskupem krakowskim mianowany 13 stycznia 1964 r., kreowany kardynałem Św. Rzymskiego Kościoła 26 czerwca 1967 r., wybrany papieżem 16 października 1978 r., uroczście wprowadzony w urząd 22 października 1978 r.

Oto, jak kolejne roczniki „Annuario Pontificio” a za nimi wszystkie roczniki i schematyzmy diecezjalne będą przedstawiały Głowę Kościoła rzymskokatolickiego. Jest to niewątpliwie suche zestawienie faktów z życia kapłana, który doszedł do najwyższej godności w Kościele. Za tymi faktami jednak kryje się bogate życie człowieka wybranego przez Boga, życie pełne trudu, zmagañ i pracy, życie do niedawna niewiele tylko znane, od 16 października 1978 r. będące na ustach wszystkich: katolików i niekatolików, wierzących i niewierzących. Tego bowiem dnia, 16 października 1978 r., w uroczystość św. Jadwigi, Patronki Śląska, zdumionemu i zaszokowanemu światu ukazał się nowo wybrany papież. którym jest kardynał Karol Wojtyła, arcybiskup krakowski.

Kiedy dnia 6 sierpnia 1978 r. zmarł papież Paweł VI, nikt nie przypuszczał, że rok 1978 będzie rokiem aż trzech papieży. Wszyscy byli przekonani, że po wyborze nowego papieża bieg historii potoczy się dalej swoim normalnym torem. Wszyscy więc uradowali się, a równocześnie uspokoili, gdy 26 sierpnia 1978 r. wybrany został papieżem kard. Albino Luciani, patriarcha Wenecji. Przybrał on niespotykane dotąd, bo podwójne imię: Jan Paweł, by w ten sposób uczcić dwóch ostatnich papieży, Jana XXIII i Pawła VI, i jednocześnie zaznaczyć, że jego pontyfikat będzie kontynuacją prac i zamierzeń tych wielkich papieży. Jan Paweł I szybko podbił świat swoim uśmiechem, a właściwie sercem, które w ten sposób okazywał tak, że nazwano go „papieżem nadziei”. Niestety papież ten stał na czele Kościoła tylko 33 dni. 29 września 1978 r. Bóg odwołał go do siebie.

Można by postawić pytanie, czy Jan Paweł I spełnił swoją misję w tak krótkim czasie? W perspektywie upływającego czasu trzeba na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Mówi się dziś o „testamencie” Jana Pawła I, którym są jego listy do rozmaitych „osobistości”, względnie „przyjaciół”. Tak określił je kard. J. Höffner w przedmowie do niemieckiego wydania „Listów”, noszących w oryginale włoskim tytuł „Illustrissimi”¹. Na skutek nagłej śmierci papieża listy te rzeczywiście nabrały charakteru testamentu. W nich bowiem papież nadziei nadal żyje, w nich nadal do świata przemawia, stając się znakiem prostoty, skromności i serdecznej łączności z ludźmi. Jego „Listy” stały się testamentem i drogowskazem dla małżonków, lekarzy, zakonników, kapłanów, dla młodzieży, narzeczonych, robotników, dla wszystkich po prostu. Przypominają światu, że misja, którą Bóg zleca człowiekowi, nie zależy od czasu jej wykonania, nie jest on bowiem ustalany przez człowieka, lecz przez Boga.

Wczesne odwołanie Jana Pawła I z tego świata — wyraźna ingerencja Boża w jego życie i życie Kościoła — miała, jak się wydaje, przygotować świat na większe jeszcze i bardziej zdumiewające zrządzenie Opatrzności, jakim był wybór Jego Następcy.

Po pogrzebie Jana Pawła I, który odbył się dnia 4 października, zaczęto przygotowywać się do nowego konklawe. Pytanie: kogo kardynałowie wybiorą, nie schodziło z ust ludzi całego świata. 16 października 1978 r. było już wiadomo: następcą Jana Pawła I został polski kardynał, arcybiskup krakowski, Karol Wojtyła, który przybrał również imię Jan Paweł. Wybór wywołał najpierw pewną bezradność, potem szok, niedowierzanie, a w końcu radość, szczególnie w Polsce. Pytano, czy to sen, czy to w ogóle możliwe?

Shok wywołały dwie zwłaszcza okoliczności. Pierwszą był fakt, że nowy papież nie jest Włochem. Przez 455 lat wybierano tylko Włochów. Ostatnim papieżem nie-Włochem był Hadrian VI, pochodzący z Utrechtu (dziś Holandia), wybrany 9 stycznia 1522 r., i dość krótko kierujący Kościołem, gdyż zmarł już 14 września 1523 r. A że przez tyle lat wybierano tylko Włochów, nikogo nie dziwiło. Każdy uważał to za samo przez się zrozumiałe, że biskupem Rzymu powinien być Włoch i w ten sposób wytworzyła się taka właśnie tradycja. I oto po tylu latach kolegium kardynalskie z nią zerwało. I to spowodowało ów szok w świecie.

¹ Tytuł włoskiego wydania: *Illustrissimi*, Padova 1976. Wydanie niemieckie: *Johannes Paul I, Ihr ergebener Albino Luciani, Briefe an Persönlichkeiten*, München 1978.

Drugą okolicznością, potęgującą jeszcze owo zaszokowanie był fakt, że nowy papież pochodzi z bloku państw socjalistycznych. Arcybiskup Wiednia, kard. König, w wywiadzie udzielonym czasopismu „Weltbild” powiedział, że kardynałowie o tej okoliczności w czasie wyboru w ogóle nie myśleli. Dopiero po wyborze nastąpiła refleksja: przecież ten papież pochodzi z kraju socjalistycznego! Pytano, zastanawiano się nad tym, jakie konsekwencje może to za sobą pociągnąć? Czy to było roztropne wybierać papieża z bloku marksistowskiego? Niektórzy kardynałowie uważali wprawdzie, że właśnie takiego papieża dziś Kościół potrzebuje, dla większości jednak kardynałów — elektorów pochodzenie papieża było sprawą drugorzędną. Kard. König widzi w tym dziwne zrządzenie Opatrzności Bożej. Wyraźnie mówi, że całym wyborem kierowała jakaś niewidzialna ręka².

Interesuje nas fakt, dlaczego kardynałowie — jeżeli nie brali pod uwagę jego pochodzenia — wybrali kard. Wojtyłę i dlaczego po wyborze natychmiast zdobył on sobie rzadko spotykaną popularność, sympatię i uznanie? Powodem tego jest niewątpliwie jego wybitna osobowość. Dostrzega to wyraźnie kard. König, stwierdzają to wszyscy, którzy go znali i którzy się z nim spotykali. W ankiecie „Więzi” czytamy wypowiedź J. Aleksandrowicza: „Jakiż On (kard. Wojtyła) inny w tej swojej ludzkiej prawdzie, ani śladu pychy, ani dostojeństwa, do których miałby prawo, a przecież wyczuwa się jego osobowość urzekającą swą bezpośredniością i mądrością”³. Dlatego to dobrze będzie, jeżeli zastanowimy się nad osobowością nowego papieża. Na czym w ogóle polega osobowość? Jakie są elementy składowe każdej wybitnej osobowości?

Psychologowie rozmaicie określają osobowość. Nie istnieje jednak do dziś żadna zadowalająca typologia. Dowodem są coraz to nowe schematy, krytykujące dawne lub je ulepszające. Ogólnie można powiedzieć, że o wybitnej osobowości decyduje w pierwszym rzędzie oryginalność i twórczość myślenia, a więc jakaś szczególna inteligencja (pierwiastek kognitywny), potem tej inteligencji i poznaniu odpowiadające działanie i zachowanie, okazujące się w etycznym samostanowieniu (pierwiastek wolitywny), wreszcie trzeba tu zaliczyć sferę emocjonalną człowieka, a więc jego uczucia, nastroje, dążenia i popędy (pierwiastek emocjonalny)⁴. Te trzy pierwiastki nie mogą jednak występować w izolacji od siebie. Dopiero wszystkie trzy razem wzięte i razem występujące złożą się na osobowość, która będzie miała duży wpływ na innych, wywierając na nich niekiedy niespotykany urok. Powoduje to jednak przeważnie pierwiastek emocjonalny zwłaszcza wtedy, jeżeli jest on uporządkowany i sublimowany, czyli poddany pod kontrolę dwóch pierwszych: kognitywnego i wolitywnego. Upraszczając możemy powiedzieć, że na osobowość człowieka składają się: 1. wiedza, 2. silna wola i 3. uczucia i popędy uporządkowane i uwzniośnione. Osobowość, która zawiera w sobie te trzy pierwiastki i stale pracuje nad ich rozwojem, nazywamy osobowością zintegrowaną.

² Weltbild, (Augsburg), 1978 nr 23 z 30. 10. 1978, 17.

³ Por. Ankieta „Więzi”, 1978 nr 12, 26.

⁴ A. Brunner, *Persönlichkeit*, w: *Handbuch der Pastoraltheologie*, Freiburg 1972, t. V, 403—406. Por. też St. Moysa TJ, *Współdziałanie natury i łaski*, Homo Dei 28 (1959) 691.

Przypatrując się postaci Jana Pawła II, możemy powiedzieć, że te trzy pierwiastki istnieją w nim rzeczywiście w sposób zintegrowany, a istnieją dzięki jego wrodzonym zdolnościom, dzięki stałej pracy nad sobą, dzięki jego ciepłej i wytwarzającej ciepło uczuciowości, a niewątpliwie też dzięki łasce Bożej. Zobaczmy jednak z bliska poszczególne pierwiastki.

Na czoło wysuwa się odpowiednia wiedza, którą zawsze widzimy w podwójnym aspekcie: jako stały rozwój wiedzy i jako stały rozwój umysłu, który zawsze się doksztalca. Dzięki wiedzy człowiek lepiej poznaje obowiązki swojego stanu oraz metodę własnej pracy zawodowej. U Jana Pawła II wykształcenie teologiczne i humanistyczne jest bardzo wysokie. Studiował on najpierw polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, potem podjął studia teologiczne, kontynuując je po święceniach w Rzymie. Po powrocie otwarła się dla niego zaraz kariera profesorska. Mimo początkowej pracy na wikariatach studiuje filozofię, pisze pracę habilitacyjną, którą przedstawia na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie następnie otrzymuje katedrę etyki. Po wyborze na biskupa nie zaprzestaje swych studiów. Studiuje prywatnie eklezjologię. Zdaje sobie sprawę, że jego miejsce jest nie tyle na katedrze profesorskiej, ile w Kościele, wśród ludu Bożego. Wkrótce nadarzy się okazja do pogłębienia tychże studiów eklezjologicznych. Okazją tą będzie Sobór Watykański II. Biskup Wojtyła wyjeżdża na Sobór dobrze przygotowany. Z eklezjologią łączy studia nad teologią laikatu i znajomością problematyki współczesnego świata, w którym Kościół tkwi i żyje, mając za zadanie przekształcenie świata. Znajomość tych wszystkich problemów wprowadza go do Komisji Soborowej, przygotowującej i redagującej sławny schemat XIII, czyli późniejszą Konstytucję o Kościele w świecie współczesnym. Wprowadza go również do Papieskiej Komisji dla Spraw Laikatu i do innych międzynarodowych Komisji. Wreszcie zanotować należy studia nad koncepcją świata, co mu pozwoli wypracować sławną już dziś relację teologiczną, przygotowaną na Synod Biskupów w 1974 r.

Równolegle jednak do zdobywania wiedzy życia, możemy u Jana Pawła II obserwować dążność do postępu w wiedzy nadnaturalnej, czyli w wierze. Wiadomo, że nie wszystko da się tutaj dostrzec. Wiele spraw zakrytych jest tajemnicą łaski Bożej. Niemniej możemy poznać niektóre przejawy tej wiedzy. Może najlepiej potrafił to uchwycić ks. kardynał Stefan Wyszyński, który w przedmowie do „Rekolekcji Watykańskich” wygłoszonych przez kard. Wojtyłę wobec Pawła VI i członków dykasterii papieskich (1976), tak pisze: „Chociaż nie bez lęku, jednak z pełną uległością i ufnością w pomoc Ducha Świętego podjął Biskup Krakowa to zaszczytne zadanie. Wprowadzi w nie swoją wiarę, dorobek żarliwej modlitwy i doświadczenia pasterskie. Ubogacony tymi darami mógł wypełnić zleczone Mu zadanie, wnosząc optymizm człowieka silnego w wierze i postego w postawie Syna narodu, który zwykł jest mówić „tak” tylko Bogu, Kościołowi Chrystusa i Jego Matce”⁵. O tej wiedzy nadnaturalnej mówi również kard. König, arcybiskup Wiednia, w znanym nam już wywiadzie. Powiada, że siłą nowego papieża jest jego wiara

⁵ Kard. Karol Wojtyła, *Znak, któremu sprzeciwić się będą*, (Rekolekcje w Watykanie, 5—12 III 1976), Poznań 1976, 5.

i osobista pobożność. Każdy może wyczuć, że jest on wewnętrznym i religijnym człowiekiem. Kard. König wie i nie waha się tego powiedzieć światu, że papież codziennie odmawia drogę krzyżową. Zawsze znajduje on na nią czas i miejsce, a przy tym czyni to tak, że nie zwraca to niczyjej uwagi. Być może, powiada kard. König, że jest to też symbol urzędu papieskiego, który również jest drogą krzyżową i na nią właśnie trzeba się przygotować⁶.

Przypatrzmy się teraz drugiemu pierwiastkowi osobowości: silnej woli człowieka, a więc wszystkiemu, co wiąże się z wypracowaniem dojrzałości jako stanu równowagi, opanowania i systematycznego przeprowadzenia swoich zamiarów w perspektywie wytkniętego celu. Stan ten wymaga zawsze dużego wysiłku duchowego i intelektualnego. Być dojrzałym, znaczy wybierać. Nie chodzi o chwilowe impulsy czy nagłe porывy, ale o stałą gotowość i zdolność do wyboru tego, co istotne i co prowadzi do obranego celu. Naszym największym niebezpieczeństwem jest zużywanie sił na zajęcia drugorzędne lub niecelowe. Owocem tego niewłaściwego gospodarowania jest chroniczny brak czasu. Nie znajdujemy czasu na to, co ważne, na studium, na modlitwę i pracę. Kto jednak chce znaleźć na wszystko czas, musi przyjąć raczej surowy styl życia, prostotę i umiejętność zorganizowania swojej pracy. To wymaga pewnej wytrwałości, która z kolei będzie zawsze potrzebowała wytrwałej modlitwy.

Wszystkie te elementy związane z silną wolą dostrzegamy u Jana Pawła II. Z dotychczasowej obserwacji widzimy, że jest to człowiek dojrzały, który wie, czego chce, bo zna cel swojego życia i dlatego potrafi wybierać to, co istotne, zostawiając wszystko inne na boku. Jan Paweł II był zawsze człowiekiem ogromnie pracowitym. Jadąc samochodem, czytał i czynił notatki. Na konferencjach nigdy nie marnował czasu. Załatwiał nawet wiele innych spraw. Wydawało się wielu, jakby myślni był poza tym, co działo się na sali. Ale kiedy trzeba było przy końcu podsumować referaty i dyskusje, robił to tak znakomicie, że wprawiał uczestników w zdumienie. Wszyscy stwierdzali, że prześcigał innych uczestników w przysłuchiwaniu się i w uwadze, jaką poświęcał referatom i dyskusji. Mimo tak intensywnej pracy miał zawsze czas dla drugich. Z każdym się przywitał, każdemu coś powiedział, poświęcając mu kilka chwil, każdego potrafił po prostu zauważyć. Styl jego życia był raczej surowy. Nie wymagał żadnego luksusu. Dziennikarze, którzy fotografowali jego mieszkanie w Krakowie, dziwili się, widząc jego proste pokoje, stare żelazne łóżko czy zwyczajne biurko. Podkreślając skromność kardynała, jeden z dziennikarzy powiada, że ten typ kapłana będzie mógł z łatwością dostrzec nędzę Trzeciego Świata i jego ludzi, których liczba rośnie, a którzy również mają prawo do życia, do wolności, a przede wszystkim do życia godnego człowieka. Ten szczególny typ człowieka, jakim jest nowy papież, będzie na biednych Trzeciego Świata oddziaływał tak, jak Matka Teresa z Kalkuty⁷.

Trzeci wreszcie pierwiastek osobowości charakteryzuje się dużym zaangażowaniem uczuciowym, które musi jednak być zawsze poddane kontroli ducha, zdolnej do uporządkowania i do sublimacji uczuć i popędów.

⁶ Wywiad kard. Königa, *Weltbild*, j. w., 17.

⁷ R. Lehmann, *Das Leben hat ihm nichts geschenkt*, *Weltbild*, j. w., 10.

Tylko wtedy siły popędu zmysłowego i uczuć nie będą przeszkodą w osiągnięciu zintegrowanej osobowości, lecz będą w tym pomocą, umożliwiając wytrwale zwrócenie się do dobra. Duch zmobilizuje tu siły duszy, nadając im pewien uczuciowy koloryt, jakże ważny w życiu człowieka. Święci byli przeważnie ludźmi o silnych namiętnościach. Wielkie rzeczy, jakich dokonali, zawdzięczali w dużym stopniu siłom popędu i uczuciom, angażującym ich i wciągającym do służby Bogu i bliźnim. Źródłem tej sfery uczuciowej jest zawsze natura człowieka. Sfera ta może jednak doznać dużej intensyfikacji na skutek przynależności do jakiejś grupy społecznej lub przez pochodzenie z kraju znajdującego się w szczególnych warunkach klimatycznych.

U Jana Pawła II możemy zaobserwować duży stopień zaangażowania emocjonalnego. Jan Paweł II to człowiek, który potrafi się wzruszać i nie wstydzi się tego. Nie żyje on tylko obserwacją faktów, żyje również poezją, sam będąc autorem wierszy i innych utworów poetyckich. Jest on człowiekiem, który wyszedł z naszego polskiego narodu, narodu o dużej dozie uczuciowości, znajdującej swój wyraz czy to w muzyce i nastawieniu do muzyki zwłaszcza romantycznej (por. Chopin, Moniuszko i inni), w pieśniach ludowych, w skłonności do kierowania się także poza racjonalnymi względami w życiu i religijności, jak również w bardzo uczuciowym stosunku do matki i dziecka. Do tego dochodzi i ta okoliczność, że Jan Paweł II wyszedł z narodu ciężko doświadczonego, narodu, który często w historii płakał — z bólu i radości — narodu, który całą beznadziejność swojego losu tak często zamieniał na ufność, składając ją w matczyne ręce Maryi Dziewicy, Królowej Polski. I dlatego nie powinno nikogo dziwić, że nowy papież dał upust swoim uczuciom, gdy po wyborze wypowiedział z loggia bazyliki św. Piotra słowa: „Bałem się przyjąć ten urząd”, podobnie jak wyraźnie był wzruszony przy oklaskach, kiedy w tymże powitalnym przemówieniu powiedział: „Urząd ten przyjąłem w duchu posłuszeństwa względem naszego Pana i w poczuciu pełnego zaufania względem Jego Matki Najsw. Dziewicy, mimo iż wiem, że nie mogę się dobrze wyrazić w waszym — w naszym — języku”

Wspomnienie Najsw. Maryi Panny, Matki Jezusa Chrystusa zaraz w pierwszym przemówieniu, wspomnienie czy zwrócenie się do Maryi w każdym prawie innym przemówieniu lub nawet w oficjalnych dokumentach, każe nam pokrótce zastanowić się nad problemem kultu Najsw. Dziewicy w Polsce, który liczni teologowie uważają za przesadny ze względu na zbytnią uczuciowość. Konsekwentnie niektórzy widzą u papieża również nadmierną uczuciowość w stosunku do Maryi, a nawet wycofanie się na dawne, konserwatywne pozycje w Jej kulcie.

Zdarza się wprawdzie wśród Polaków kult Maryi przesadnie uczuciowy, który sprawia, że w okresie palących potrzeb i niebezpieczeństw ludzie potrafią się modlić, dostrzegać w Maryi najlepszą i niezawodną matkę, przed którą można się wyzalić i wyplakać do woli, że wzruszają się atmosferą nabożeństw maryjnych czy pielgrzymek, a nie potrafią dostrzec w Maryi wzoru do naśladowania, i jakże często zapominają o swych zobowiązaniach, gdy niebezpieczeństwo, w jakim się znajdowali, ustąpiło⁸. Brak niejednokrotnie świadomości, że to właśnie Maryja

⁸ Por. O. Bernard M. Przybylski OP, *Zalety i braki kultu maryjnego w katolicyzmie polskim*, Homo Dei 28 (1959) 700.

prowodzi nas do Jezusa, zalecając czynić, cokolwiek nam każe⁹. Patrząc jednak na Jana Pawła II i wielu innych Polaków, trzeba powiedzieć, że ich kult Najśw. Dziewicy jest zdrowy i poważny. Przypadkowo odkryłem niedawno artykuł, jaki obecny papież, jeszcze jako prezbiter, napisał w „Tygodniku Powszechnym” w 1958 r. Artykuł ten nosi tytuł „Tajemnica Maryi”¹⁰. Ks. Wojtyła widzi Maryję w całości Dzieła Zbawienia, dokonanego przez Jej Syna. Podkreśla, że nie można na Maryję patrzeć tylko jako na Matkę, która zawsze — i automatycznie — pomaga. Każdy chrześcijanin, a zwłaszcza Polak, musi podobnie jak Maryja mieć świadomość odkupienia, w tej świadomości rosnąć i pojmować ją jako część swego światopoglądu i swojego życia. Podobnie trzeźwo spojrzął ks. Wojtyła na Maryję już jako kardynał w sławnym artykule, będącym komentarzem do aktu dokonanego na Jasnej Górze 3 maja 1966 r., gdzie Prymas Polski oraz cały Episkopat oddali Kościół w Polsce matczynej opiece Maryi¹¹. Kardynał pisze, że nie chodzi tu tylko o zaufanie czy zawierzenie Maryi. Akcent musi być położony na zobowiązaniu do życia chrześcijańskiego. Nabożeństwo do Najśw. Maryi, Bogarodzicy — Dziewicy musi być połączone z odpowiedzialnością za Kościół i z poznaniem Jej Syna. Nie można pozostać przy dochodzeniu *per Mariam ad Jesum*, trzeba dochodzić również *per Jesum ad Mariam*, a to jest trudniejsze i jak gdyby dalsze, bo wymaga świadomego zaangażowania chrześcijanina w dzieło Jej Syna, które realizuje się w Kościele.

Wydaje się, że to jest właściwe w działalności i nauczaniu Jana Pawła II, które są tylko kontynuacją tego, co tak systematycznie przeprowadzał przez całe swoje życie. Należy tylko ubolewać nad tymi teologami, którzy tego u papieża nie dostrzegają, posądzając go, że jest rzecznikiem tylko tradycji i konserwatyzmu, czy też nadmiernej uczuciowości. Jakże teologów tych zawstydza jeden z czołowych ateistycznych publicystów polskich, który w dotychczasowej działalności papieża potrafił dostrzec dwie formacje: emocjonalną i refleksyjną, maryjną i chrystopologiczną, tradycyjną i nowoczesną¹². W symbiozie tych formacji, a nie w wyłączeniu lub przewadze którejś z nich, należy upatrywać szanse na utrwalenie się religijności. Publicysta ten stwierdza, że nowy papież właśnie w Polsce, charakteryzującej się dominacją religijności ludowej, podkreślał potrzebę dowartościowania jej o nurt intelektualny, a w krajach zachodnich, w których panuje przerost intelektualny, usiłuje pobudzić nurt emocjonalny. Te stwierdzenia są jak najbardziej słuszne i zawstydzające niejednego z teologów. Nie mogą się oni dziwić, że Jan Paweł II będzie zawsze zwracał się do Maryi, tak jak to czynił dawniej, tak jak do Niej się zwrócił we wspomnianym przemówieniu powitalnym, tak jak to czynił w Meksyku, przy czym wymienić tu trzeba zwłaszcza jego przemówienie do członków III Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, któremu nadał charakter modlitewnych apostołof do Maryi, Matki Jezusa.

⁹ Por. J 2,5.

¹⁰ Tygodnik Powszechny, nr 33 (499) z 17. 8. 1958 r.

¹¹ Kard. Karol Wojtyła, *Komentarz teologiczno-duszpasterski do aktu dokonanego na Jasnej Górze dnia 3 maja 1966*, Ateneum Kapłańskie 64 (1972) nr 381—382, 5—21.

¹² W. Mysiek, *Kontynuacja i zamierzenia*, Argumenty 10/1979, 3.

Właściwe spojrzenie na Maryję, Jej macierzyństwo, ale i na Jej pozycję we wspólnocie Kościoła, pozwala też papieżowi we właściwy sposób spojrzeć na człowieka, zwłaszcza na matkę oraz dziecko. Mówi się o jego bardzo wysokim, ale wysublimowanym uczuciu macierzyńskim. Ludzie nie mogą pohamować swoich uczuć, kiedy widzą papieża, jak całkiem naturalnie podchodzi do dziecka, bierze je w swoje ramiona, a nawet błogosławi nim lud. Ludzi ogromnie ujmuje, gdy widzą go przy łóżeczkach chorych dzieci, a potem przy łóżach chorych. Niektórzy powiadają, że pochodzi to stąd, iż papież wcześniej utracił swoją matkę. Ale my powiemy, że to tkwi w nim o wiele głębiej. Jan Paweł II widzi wszystkich chorych, cierpiących i udręczonych ludzi — tak jak Maryję — w kontekście Kościoła, odkupionego Krwią Jezusa Chrystusa, Kościoła narodzonego na krzyżu, u stóp którego stała Maryja. W tym kontekście Kościoła chciałby papież zaświadczyć o ludzkiej i chrześcijańskiej godności każdego człowieka. Nie jest to już tylko uczucie czy konserwatyzm, ale realne spojrzenie na Kościół, spojrzenie człowieka, który — jak się wyraził Andrzej Kijowski — ma w sobie wiele postaci, wiele głosów, wiele sposobów rozumowania, wiele tonacji uczuciowych i umie swoją wielością wewnętrzną dysponować wedle potrzeby¹³.

Te trzy pierwiastki: wiedza, silna wola i uczucie, są podkładem dla działania łaski Bożej albo inaczej: dla charyzmatu, jakim Bóg obdarza ludzi w Kościele, także Jana Pawła II. Ów podkład jest niezmiernie ważny, bez niego łaska Boża nie będzie działała. *Gratia supponit naturam*.

Ufamy, że wybitna osobowość Jana Pawła II sprawi, iż gdziekolwiek się zjawi, będzie przyjęty i uznany za swojego. Nie będzie nigdy kimś obcym. Ludwig v. Pastor, jeden z najlepszych znawców papiestwa od końca średniowiecza, pisze o Hadrianie VI następujące słowa: „Jako całkowicie obcy przybył do Rzymu, ale też umarł jako obcy. Mniej lub więcej związany z ludźmi dla wykonania szlachetnych swoich planów i wielkich zamiarów, nie potrafił nawiązać z nimi właściwego kontaktu. Otoczony obcymi zaufanymi, nie mógł się ów holenderski papież znaleźć w tym nowym świecie, jaki napotkał w Rzymie”¹⁴.

Jan Paweł II nie będzie miał pod tym względem trudności. Dopomoże mu w tym jego zintegrowana osobowość, w której dużą rolę odgrywa jego ciepłe można powiedzieć rodzinne uczucie, za którym ludzie w zimnym i bezdusznym świecie tęsknią.

Ks. Romuald Rak

¹³ Ankieta „Więzi”, wypowiedź A. Kijowskiego, j. w., 54.

¹⁴ Ludwig v. Pastor, *Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters*, Freiburg 1955¹⁸, t. IV/2, 86.